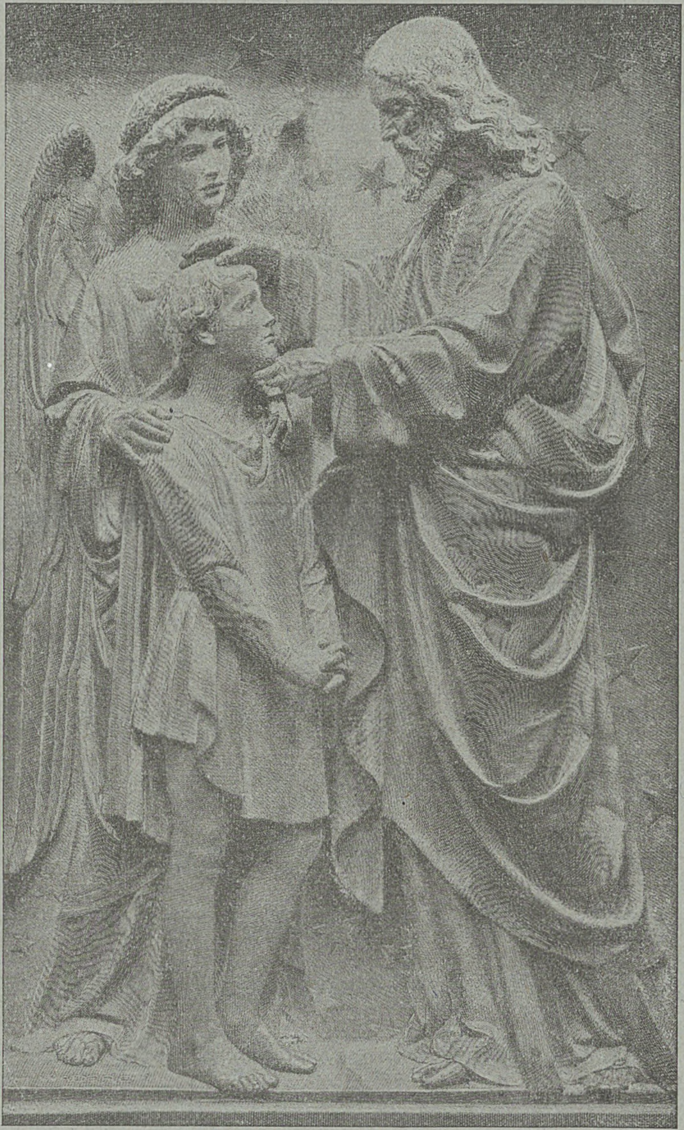
Rok XXIV. Czerwiec 1930 r. Zeszyt VI.

Powściągliwość i Praca



„Dopuśćcie dziateczkom przyjść do Mnie“

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Przyjdź Duchu Święty. — Kongres Eucharystyczny. — Jak można uczcić rocznicę 3-go Maja. — Najważniejsze bractwa w Kościele Chrystusowym. — Z nowoczesnego ruchu społecznego. — Pozwólcie dziatkom. — Z kroniki domowej. — Do naszych czytelników. — Ruch wydawniczy.

Nic tak się nie mści bezwzględnie, jak to, co trzeba było zrobić, a czego się nie zrobiło. *(H. Sienkiewicz).*



Przyjdź Duchu Święty.

Przyjdź Duchu Święty, przyjdź
Promienie łaski daj
Tym, którzy idą w mrok,
W posępną ciemną dal.
Do serc wątpiących znijdź,
Opieką otocz kraj,
Do nieba kieruj wzrok
I stłum niemocy żal.

U ciebie szuka sił
Kochany polski lud,
Co nie chce innych dróg,
Fałszywych haseł słów —
Bo tyś mu wsparciem był,
Przy tobie prawdy cud,
Ty, ojców naszych Bóg,
Wskrześ dawną wiarę znów.

Na naszych niwach zbudź
Miłości święty kwiat,
Błogosław w każdy czas
Każdemu z pośród nas —
Niech czystą będzie młódź,
Niech kwitnie pośród chat
Pobożność pełna kras,
I skruszy pychy głaz.

Ks. Ewaryst Nawrowski.

Kongres Eucharystyczny.

W dniach od 7 do 12 maja odbywał się w Kartaginie, starożytnem mieście Afryki północnej, światowy Kongres Eucharystyczny. Pod przewodnictwem Kardynała-legata Leperier'a brało w nim udział 5 Kardynałów, między nimi i kard. Hlond, przeszło stu biskupów, kilka tysięcy księży, kilka-

dziesiąt tysięcy wiernych. — Uroczystości wypadły imponująco, wobec życzliwej i wydatnej pomocy rządu francuskiego, władz miejscowych i społeczeństwa. Z uznaniem trzeba podkreślić, iż ludność muzułmańska przez swoich przedstawicieli okazywała wiele życzliwości temu Bożemu dziełu. Bej Tunisu, książęta i księżniczki domu panującego nie szczędziły swej czynnej i materjalnej pomocy. Obrady i ceremonje odbywały się pod gołem niebem, w ruinach starego rzymskiego amfiteatru, niegdyś obficie okrapianego krwią pierwszych męczenników.

Uroczystości Kongresu były pełne powagi i uroku. Szczególnie silne wrażenie zrobiła Komunja św. 6.000 dzieci. Kongres wywarł potężne wrażenie



RUINY KARTAGINY (według dawnego stalorytu).

na wszystkich uczestnikach nie wyłączając i tych innowierców, którzy jedynie z ciekawości mu się przypatrywali.

Podczas Kongresu obradowały sekcje, między innemi i sekcja Polska.

Całemu Kongresowi nadawała szczególnego uroku ta świadomość, że odbywał się on w Kartaginie, w tej ziemi, gdzie tak bujnie kwitło życie chrześcijańskie, w ojczyźnie św. Augustyna, Cyprjana, Felicyty, Perpetui i nieprzeliczonych rzesz męczenników. Dzisiaj stara Kartagina leży w ruinach, w kraju panuje religja mahometańska, chrześcijan bardzo mało, — ale ziemia

ta Kościołowi zawsze droga, bo to kraina, którą pobożność, cnota, mądrość, i męczeństwo wyniosły na czoło najpiękniejszych prowincyj kościelnych.

Pierwszy krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

W ślad za innemi państwami i Polska zaczyna organizować u siebie Kongresy Eucharystyczne krajowe. Pierwszy taki kongres odbędzie się w czasie od 25--29 czerwca b. r. Zadanie tego kongresu najlepiej tłumaczy w orędziu wydanem do duchowieństwa swej diecezji ks. biskup przemyski Anatol Nowak.

„Jaki jest cel tego Kongresu? Zgromadzić u tronu Eucharystycznego Jezusa cały naród, cały kraj, — oddać Mu publiczną i zbiorową cześć i hołd, — przez uczestnictwo w obradach kongresowych poznać lepiej, czem dla jednostki, rodziny i całego narodu katolickiego jest Najświętszy Sakrament, przez bliską styczność z Eucharystją wzmocnić swą wiarę i wierność dla Pana Jezusa, rozgrzać swe serca Jego miłością i zaczerpnąć z Boskiego Serca Jezusowego siły i zapału do wiernej i wytrwałej służby dla Niego i Jego Kościoła i do przywrócenia Jego pełnego panowania w naszych duszach i w całem naszem życiu prywatnem i publicznem i prosić Go, by błogosławił naszej ukochanej Ojczyźnie, i aby sprawił, żeby w niej zapanowała jedność, zgoda i pokój, te konieczne warunki jej potęgi i pomyślności“.

Oby Kongres Eucharystyczny w Poznaniu, w tej dzielnicy, która pierwsza w Polsce przyjęła światło wiary, i skąd to światło Boże rozeszło się po całej ziemi polskiej — spełnił to zadanie — polecajmy to Najśw. Sercu Jezusowemu. Z Kongresu wiele dobrego można się spodziewać, a najpiękniejszym owocem będzie, jeśli on naród skupi w jedną wielką rodzinę związaną wspólną miłością Boga i Ojczyzny.

Jak można uczcić rocznicę Konstytucji 3-go Maja.

„W dobrej myśli, w dobrym czynie“.

Zaszczytnie w całej Polsce znany p. Jan hr. Potocki, właściciel Zdroju rymanowskiego, występuje od pewnego czasu z mądrą inicjatywą urządzenia raz na rok t. zw. Święta pracy, w którem mieszkańcy danej miejscowości dokonują celem uczczenia odzyskanej Ojczyzny, wspólnym wysiłkiem pewnej roboty dla ogółu użytecznej. Myśl tę często propaguje wymownie i przekonywająco w prywatnych rozmowach i na publicznych zebraniach, a w jesieni ubiegłego roku spróbował jej przeprowadzenia we własnej gminie Posadzie Górnej, gdzie w najkrótszym dniu 27 listopada ludność tamtejsza wykonała tuż obok drogi publicznej, prowadzącej z Rymanowa miasta do Zdrojowiska, chodnik długości około 14 klm. i założyła park naprzeciw

budynku szkolnego i ustawiła krzyż na pamiątkę pierwszego dnia Święta pracy w Polsce. Próba ta udała się wybornie, co zachęciło sąsiadów do naśladowania.



Święto pracy w Klimkówce. Uczestnicy.

Pośród tych sąsiadów znaleźli się mieszkańcy zacisznej wioski Klimkówki [1]), której ludność wyłącznie narodowości polskiej, uświadomiona należycie pod względem patrjotycznym postanowiła złożyć na ołtarzu swojej ukochanej Ojczyzny trudy i prace dnia 1 maja, przez naprawę publicznej drogi prowadzącej do tak zwanego Kościółka t. j. leżącej za wsią kaplicy, w której od niepamiętnych czasów jest czczona słynna łaskami figura Chrystusa Ukrzyżowanego.

Stąd w pierwszą niedzielę po Wielkanocnych Świętach na walnem zebraniu obywateli tutejszej gminy wybrali Komitet dnia Święta pracy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów. Komitetowi temu poruczono sprawę ułożenia porządku Święta pracy oraz przypilnowania, by w tym dniu wszystko odbywało się według ułożonego zgóry planu.

Wspomniany Komitet uważał, że ze wszystkich dni roku najodpowiedniejszym dniem na Święto pracy jest dzień pierwszy maja, a to z wielu powodów. Po pierwsze jest to pierwszy dzień miesiąca poświęconego czci Marji, która niezawodnie jako Królowa Korony Polskiej życzy sobie, byśmy okazali czynem miłość względem Jej ukochanego Królestwa. Powtóre ze względu na bliskość rocznicy przesławnej Konstytucji 3-go Maja, której twórcy dali nam przykład ofiarnej miłości Ojczyzny. Wreszcie w tym dniu i lud pracujący na roli jak i robtnicy zajęci w różnych przedsiębiorstwach mogą ofiarować swą pracę Ojczyźnie i ci drudzy łatwiej nawet, niż pierwsi, gdyż zwyczajnie, w myśl swoich przepisów wstrzymują się od pracy na chleb powszedni w dniu pierwszego maja więc będą mieli sposobność pokazać czy są prawdziwymi patrjotami w czynie.

[1]) Miejsca rodzinnego ks. dr. Waisa, b. rektora uniwersytetu lwowskiego, dobrze zasłużonego na polu pracy filozofji chrześcijańskiej w Kościele i Ojczyźnie.

Komitet klimkowski wywiązał się świetnie ze swego zadania. By dzień pracy dla Ojczyzny był dniem radości zarządził, by miejscowa kapela o godz. 6-tej odegrała pobudkę, co też uczynili dobrze wyszkoleni muzycy wiejscy. Przechodząc wczesnym rankiem wzdłuż całej wioski miłemi dźwiękami znakomicie odegranych pieśni naszych narodowych wywołali wśród powstających ze snu mieszkańców wesoły nastrój i tak zachęcili do wzięcia czynnego udziału w dniu Święta pracy, że kto tylko mógł każdy szedł a nawet biegł, by w tym dniu stanąć przy warsztacie wspólnej pracy narodowej. Naprzód ukazały się na publicznej drodze gminnej wozy jedno i dwukonne a na nich pełno uradowanych robotników i robotnic — przeważnie z pośród młodzieży z narzędziami do robót ziemnych. Starsi gospodarze i gospodynie szli poważnie na umówione miejsce, gdzie też już wcześnie przybył pierwszy p. hr. Potocki. Tu nastąpił rozdział zajęć. — A z tych pierwszem to odpowiednie nastrojenie duszy do pięknej pracy tego dnia. — Co też nastąpiło w Kościółku u figury cudami słanącego Chrystusa, dokąd wszyscy się udali z pieśnią religijną na ustach „Idźmy ufni jako dziatki“ — na Mszę św., przed którą miejscowy X. proboszcz powitał zebranych i w gorących słowach zachęcił do pracy podjętej w tym dniu ku czci Chrystusa Ukrzyżowanego i dla dobra Zmartwychwstałej Ojczyzny. Następnie złożył przenajświętszą Ofiarę, której wszyscy wysłuchaliśmy w skupieniu a potem rozeszli się do wyznaczonych im zajęć.



Święto pracy w Klimkówce. Na stanowiskach.

Przeszło 50 wozów zajechało na żwirowisko obok płynącej rzeki, z której dziatwa szkolna z wyższych klas pod nadzorem nauczycielstwa miejscowego wybierała kamienie i składała na zajeżdżające pokolei wozy. W tej pracy uczestniczyły także i dzieci ruskie i polskie ze sąsiedniej wioski z Bałucianki, które na ten czas przybyły z wycieczką do Klimkówki z swoją nauczycielką i z jej siostrą, a także kursistki szkoły gospodarczej z rymanowskiego Zdrojowiska, Stow. młodz. żeńskiej i Koło młodz. męskiej.

Młodzieńcy i starsze dziewczęta krzątali się około rozrzucania przywożonych kamieni, silniejsi młodzieńcy rozbijali je młotami i brali rowy, które im wytyczali starsi gospodarze.

Około godz. 10-tej z rana z wielką radością oglądali wszyscy dużą jodłę — dar p. hr. Potockiego na Krzyż pamiątkowy pierwszego dnia Święta pracy w Klimkówce i całej Polsce w dniu 1 maja 1930 r. — Jodłę tę dużą około 15 m. długości wiozły konie Józefa Fydrycha przyozdobione w zieleń i wstążki. Z niej to w przeciągu paru godzin cieśle klimkowscy wyciosali piękny krzyż, który tutejsze dziewczęta pięknie przybrały wieńcami, a gospodarze ustawili gdzie zbiegają się trzy drogi w środku wsi a na początku drogi poprawionej w dniu Święta pracy.



Święto pracy w Klimkówce. Dziewczęta przy pracy.

O godz. 6-tej wieczorem zebrali się wszyscy uczestnicy pięknej uroczystości około nowego krzyża, którego poświęcenia dokonał miejscowy duszpasterz w czasie odśpiewanych tam majowych nieszporów. Następnie przemówił, dziękując serdecznie wszystkim, którzy w tym dniu okazali czynem jak należy kochać swoją Ojczyznę, a w szczególności zwrócił się ze słowami podzięki do osoby p. hrabiego za jego piękny przykład, którym pociągnął wszystkich do tego, że w tym dniu dla wspólnego dobra tak ochoczo i tak wydatnie pracowali. Podziękował również także osobno i p. Marji Ostaszewskiej, córce właścicielki obszaru dworskiego w Klimkówce za czynny udział w dniu tym uroczystym oraz za cichą a bardzo wydatną działalność społeczną — wreszcie złożył podziękowanie i naczelnikowi gminy Janowi Waisowi za jego całkowite oddanie się sprawie narodowej.

Wypowiedziane na zakończenie tej pięknej uroczystości słowa p. hr. Potockiego pobudziły wszystkich do łez. W szczególności rozrzewniły obecnych te słowa, w których zaznaczył, że oglądając pod koniec tej przepięknej uroczystości w Klimkówce i przy schyłku swego życia jak jego myśl oddania pracy jednego dnia dobrowolnie i bezinteresownie na wykonanie dzieła Ojczyźnie użytecznego została należycie zrozumiana, przyjęta i w czyn wprowadzona w tej wiosce tak pragnie gorąco, by w ten sam sposób została przyjętą w całej naszej Ojczyźnie. Jest nas Polaków — mówił p. hrabia — przeszło 30 miljonów. Gdybyśmy w jednym dniu podali sobie ręce, opasalibyśmy całą kulę ziemską, a gdyby każdy z nas zarył raz tylko ło-

patą — nabrał na nią ziemi i rzucił na jedno miejsce powstałaby z tego niebotyczna góra, gdybyśmy to czynili przez cały dzień wysypalibyśmy całe pasmo górskie.

Ileż dobrego będziemy mogli zrobić, gdy wszyscy w jednym dniu co roku staniemy przy warsztacie wspólnej pracy narodowej. Niech nas do tego zachęcą słowa poety:

„Dla Ojczyzny umrzeć zdolni — umieliśmy wrogów bić,
Dziś umiejmy z kajdan wolni — wspólnym trudem dla Niej żyć".

X. W. G.

Naoczny świadek I. dnia Święta pracy w Klimkówce.

Akcja tak świetnie zapoczątkowana przez hr. Potockiego znalazła bardzo życzliwe echo w całym kraju, u władz zarówno, jak u najszerszych warstw społeczeństwa. Oto co nam donoszą z Sanoka. „Z wiadomościami dobremi o bardzo pomyślnych wynikach prób święta pracy i z fotograficznemi zdjęciami biorących udział czynny w tej pięknej uroczystości przybył gorliwy inicjator zbawiennej myśli do Sanoka. Tam w sali obrad Rady powiatowej dnia 23/XII ub. r. na walnem zebraniu przedstawicieli ziemi Sanockiej w porywających słowach przedstawił wielkie i wielorakie korzyści dnia święta pracy i znalazł bardzo życzliwy posłuch ludności i silne poparcie władz administracyjnych. Natychmiast na życzenie ogółu zorganizowano Komitet powiatowy, do którego wybrano przedstawicieli wszystkich, zarówno obywatelstwa jako też urzędów i władz politycznych. -- Na przewodniczącego powołano starostę z Sanoka Romualda Klimowa, na jego zastępcę hr. Jana Potockiego – na członków komitetu prezeza okręgowego Tow. Roln. p. Stanisława Augustyńskiego, inspektora szkolnego p. Stanisława Szenielowskiego, proboszcza z Klimkówki ks. Wincentego Grzyba i kilku gospodarzy z powiatu jako przedstawicieli ludności i polskiej i ruskiej".

Poparcie władz wyższych jak i piękny przykład pracy patrjotycznej wspólnej i dobrowolnej podziałały zachęcająco na ludność sąsiednich wsi powiatu. Dobry przykład podziałał i na inne powiaty i zajęły się nim już i władze wojewódzkie. Oby się przyjął w całem państwie polskiem.

Redakcja.

Najważniejsze bractwa w kościele Chrystusowym.

O Bractwie Szkaplerznem.

O Bractwach kościelnych ludzie bardzo a bardzo wiele między sobą rozmawiają, zwłaszcza ci, którzy do kilku z nich są przyjęci. Ile też jest Bractw w Kościele Bożym, jaki ich cel, które najważniejsze, jakie

obowiązki człowiek przez nie zaciąga, jakich doznaje łask i jakie są przywileje do nich przywiązane, jak człowiek obciąża sumienie swoje w dniu przyjęcia do tychże: oto tematy, nad któremi najczęściej rozprawiają, a rozprawiania te nieraz bardzo błędne, boć i pojęcia o Bractwach również często spaczone.

Naogół mało się o tych rzeczach wie, a nie ulega wątpliwości, że wiedzieć o nich potrzeba. W Polsce, gdzie całość narodu jest wierzącą i praktykującą, gdzie w każdej prawie parafji są bractwa pobożne — jest konieczną rzeczą, wiadomości o Bractwach przynajmniej najpowszechniejszych i najważniejszych rozpowszechniać i przypominać. Tak sądząc — z tem większą radością korzystamy z łaskawego pozwolenia O. Konstantego Kapucyna z Krosna, by cały cykl artykułów specjalnie opracowanych i temu zagadnieniu poświęconych — a drukowanych w Głosie Karmelu — dla naszych Czytelników przedrukować dla ich pożytku duchowego.

Przedewszyskiem trzeba dwie najbardziej zawiłe w tej materji myśli ująć i na tem miejscu w świetle historji i życia religijnego rozwinąć. A mianowicie: ile jest Bractw w Kościele świętym i ktore z nich są najważniejsze? Wszystko inne zdaje się być dla rozsądnych wystarczająco jasnem. Stolica bowiem Święta najwyraźniej orzekła, że żadne Bractwo nie obowiązuje swoich członków pod żadnym grzechem, ani śmiertelnym, ani powszednim; cel zaś poszczególnych Bractw, obowiązki pojedynczych członków, łaski i przywileje udzielone przez Stolicę św., określone są zawsze jasno w Statutach danego Bractwa. Każdorazowy zaś moderator odnośnego Bractwa objaśnia w dniu przyjęcia nowowstępującym członkom wszystkie Statuta, łaski i obowiązki na siebie przyjęte.

Ile Bractw mamy w Kościele Świętym?

Na to pytanie żaden statystyk kościelny, nawet najbieglejszy, nie jest w stanie odpowiedzieć.

1-o) Są bowiem Bractwa najrozmaitsze. Jedne są dla całego świata i po całym świecie rozszerzone, np. Różaniec, Szkaplerz Karmelitański, Serce Pana Jezusa; drugie w pewnych tylko krajach np. we Francji w połowie 19-go wieku powstało Bractwo celem umoralnienia fabryk, lub na wybrzeżach morskich Bractwa rybackie dla uproszenia opieki Bożej przy ciężkiej i niebezpiecznej pracy; inne są lokalne, co mają za zadanie opiekę nad pewnymi ludźmi, zostającymi chwilowo w ciężkiem i trudnem położeniu np. nad pielgrzymami, nad starcami, chorymi na zakaźne choroby, a będącymi w skrajnej nędzy; a inne znowu stanowe tylko, np. dla samych kapłanów, dla rycerstwa katolickiego, dla drobnych dzieci, by je zaprawić zawczasu do czci Najśw. Sakramentu, Matki Najśw. i życia katolickiego; i wiele bardzo wiele innych.

2-o) Z każdym ważniejszym ruchem w Kościele Bożym czyto Marjańskim, Eucharystycznym, misyjnym, czy jakimkolwiek innym szła zawsze

w parze niezwykła żarliwość gorących dusz, które porwane wzniosłą chwilą epokową, prześcigiwały się szlachetnie w oddawaniu czci Najświętszym Tajemnicom Bożym, czy Świętym Pańskim, czy też w krzewieniu wielkich idei Kościoła — i, aby zamiar swój uskutecznić, zakładały w tym celu Bractwa przerozmaite. Kiedy OO. Franciszkanie obrali sobie w r. 1719 Najświętszą Pannę Marję Niepokalanie Poczętą za protektorkę swego Zakonu, to w samem Palermo na Sycylji w przeciągu kilku lat założyli 20 różnych Bractw ku uczczeniu Niepokalanego Poczęcia Przeczystej Dziewicy. Tak mnożyły się również szybko Bractwa przy szerzeniu kultu Najśw. Sakramentu, Najsłodszego Serca Jezusowego, męki Pana Jezusa i innych Tajemnic Bożych, lub też Świętych Pańskich.

3-o) Prawdą także niezbitą jest, że niektóre Bractwa rozwiązały się i przestały istnieć dla rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn, zwłaszcza przy wygaśnięciu celu, dla którego zostały założone. I tak w wiekach średnich były Bractwa, które miały za cel budowę mostów drogowych dla ułatwiania pielgrzymom uciążliwej podróży, lub budowy kościołów, czy innych publicznych budowli, służących na chwałę Bożą, albo też dla niesienia ulgi rozmaitym nieszczęśliwym.

Inne natomiast Bractwa przetrwały w pełnym rozwoju do dni naszych.

Wobec więc powyższych, należy skonstatować i ustalić następujące dwa tylko pewniki, które będą odpowiedzią na postawione pytania:

a) że Kościół Boży ma w swojem łonie nie dziesiątki, ale całe setki Bractw najrozmaitszych — wszechświatowych, diecezjalnych, krajowych, czy też stanowych;

b) by skatalogować i zliczyć wszystkie te Bractwa, trzebaby przez dlugie miesiące szperać w aktach świętych Kongregacyj Rzymskich, a potem w archiwach wszystkich diecezyj i klasztorów całego świata. Innego sposobu zapoznania się z wszystkiemi Bractwami nie znajdujemy. I gdyby kiedyś znalazł się jakiś badacz, któryby przy wytężonej i mozolnej pracy zestawił w jeden katalog wszystkie istniejące i wygasłe Bractwa i takowe w krótkości spisał, to i tak żaden z ludzi żyjących nie byłby w stanie po najdłuższych nawet studjach wszystkiego spamiętać, bo pamięć ludzka za słaba, tak ogromnego materjału objąć żadną miarą nie potrafi.

Które Bractwa są najważniejsze?

Ten problem łatwiejszy już do rozwiązania. I jakkolwiek wszystkie Bractwa kościelne są ważne, piękne i potrzebne, czyto wszechświatowe czy diecezjalne, czy stanowe, czy jakiekolwiek inne — bo wszystkie są założone przez bogobojne i żarliwe osobistości Kościoła i wszystkie zaaprobowane przez Stolicę świętą, czy przez prawowitych Biskupów dla swoich szlachetnych celów — to jednakowoż ze względu na swych założycieli, swą starożytność, orzeczenia Stolicy św., przedziwne po całym świecie szybkie

rozszerzenie, swoją skuteczność cudowną, wyraźne Niebios rozporządzenie i inne rozmaite okoliczności, można jedne nad drugie przenosić i stawiać [1]).

Idąc za zdaniem ascetów i pisarzy kościelnych, poza Bractwami Najśw. Sakramentu i Najsł. Serca Jezusowego, dwa Bractwa ku czci Bogarodzicy, t. j. Różaniec Święty i Szkaplerz Karmelitański można uważać za najważniejsze i najcenniejsze w Kościele Bożym, co przez rozmaite przekonywujące dowody da się stwierdzić! *(C. d. n.)*

O. Konstanty, Kapucyn (Krosno),

Z nowoczesnego ruchu społecznego.

Nasi przyjaciele.

Zajmiemy się w dzisiejszym wykładzie z cyklu: „Z nowoczesnego ruchu społecznego“ nieco sprawami naszej prasy i dziedzin jej pokrewnych. Dałam im tytuł: Nasi przyjaciele. Również dobrze możnaby powiedzieć: Nasi Dobroczyńcy.

Przedstawiamy tych Przyjaciół-Dobroczyńców na to, by rozważyć na chwilę, czem nam są i jak się z nimi obchodzimy?

Czem są, poznajemy na przypuszczeniu faktu, gdyby nam ich zabrakło? Gazet, książek, konferencyj radjowych!...

Jak się to dzieje, że my nieraz tak mało popieramy w młodem państwie polskiem właśnie te dzieła własne? Odnoszę wtenczas wrażenie, że ludzie ofiarni zastawili stół bogaty, a my do niego nie zasiadamy!... Czy to nie temu zaniedbaniu względem siebie zawdzięczamy, że zagranica na każdem polu nas pomija? Przemilcza np. w recenzjach, a nawet w wzmiankach bibljograficznych naszą literaturę, podczas gdy my reklamujemy jej wytwórczość?... Zachód uczy się teraz już języków słowiańskich, więc możnaby spodziewać się więcej tłumaczeń dzieł polskich na języki Zachodu. Dobrzeby było, abyśmy oswajali go ze sobą przez stałą wymianę pism i wysyłkę książek do recenzyj!

Z drugiej strony może za mało łączymy z Macierzą w prasie naszej przeszło 8 miljonów rodaków za granicą, między którymi polscy misjonarze i misjonarki mogliby wzbogacać nasze dzienniki misjoznawczemi opisami swego powołania i odbierać także nasze gazety. (Dział misyjny z korespondencją od polskich misjonarzy ma na stałe „Katolik“ w Bytomiu, który przydziela swe dodatki, bardzo pożyteczne do „Dziennika Berlińskiego“).

Czy potrzeba dziś jeszcze, mówiąc o prasie, podkreślać osobno jej znaczenie w całej pracy społecznej? Popierają ją Papieże, dając w Encyklice o prasie 1923 r. św. Salezego za patrona dziennikarzom i pisarzom katolickim, i przy każdej danej okazji — jak najżyczliwsze wskazówki dla

[1]) Scherer — Exempel = Lexikon.

misji dziennikarza. Pisarz obsługuje nie siebie, lecz całe społeczeństwo i ponosi odpowiedzialność za skutek pisania. Jak czystą i twórczą winna być zatem rozsiewana przezeń prawda, pieczętowana przytem godnością, w razie potrzeby nawet ofiarą, własnego życia!...

Każde ideowe dzieło społeczne dopiero wtenczas ma zapewnione powodzenie, gdy posiada do pomocy własną lub gościnną prasę. Nie dość jednak pisma nasze abonować, trzeba je ponadto czytać, szerzyć i ich idee w czyn obracać. Każdy Nowy Rok przypomina nam obowiązek uiszczenia prenumeraty przynajmniej za jeden dziennik katolicki, miesięcznik społeczno-religijny i jedno pismo fachowe w każdym domu polskim. W roku 1928 wykazała statystyka 2553 pism w Polsce, to znaczy mniej więcej jedną gazetę na jakie 12 tys. osób. Taki stan czytelnictwa jest stanowczo za niski! (Patrz: Gość Niedzielny, Katowice, nr. 52, str. 13. 1929).

Dla ułatwienia mogłyby pisma polskie za granicą — jest ich około 200 — mieć wpłatnie w Polsce. Nie można dopuścić, by taki miły przyjaciel, jak Tygodnik Polski w Charbinie (Grand Prospekt 106. Mandżurja. Chiny), rozchodzący się u nas w tysiącu egzemplarzy, pozostał przy słabej pięćdziesiątce abonentów płacących!

Podobno płacenie należytości swych od razu swiadczy także o kulturze jednostki!...

Zupełnie na miejscu w obecnych warunkach działania, wołanie Akcji Katolickiej szerokiego świata, by społeczeństwo opodatkowało się na cele swej koniecznej prasy! Właśnie przeszkody, jakich ona doznaje ze strony przeciwników, mówią same o doniosłości, jaką oni jej przypisują. Dotychczas oddajemy tej prasie tylko resztki zainteresowań i grosza, a powinny jej służyć w każdej diecezji najlepsze siły, z poczuciem służby w najszlachetniejszem pojęciu. Majątki kościelne, publiczne i prywatne, jakiemi rozporządzamy, warto włożyć zawczasu w budowy katolickich domów prasy wyposażonych w pierwszorzędne drukarnie. (Patrz: Gazeta Kościelna 1929, str. 531—32).

Żal bierze, że nasze zjazdy, kursy katolickie nie mają jeszcze z reguły, ustalonej w prelekcjach, tematu o naszej prasie wraz z wystawą pism i książek. Przyszły Kodeks Przykazań Akcji Katolickiej z pewnością wyznaczy nam za szczególne zadanie popieranie dobrej, a unikanie złej prasy. Badajmy skrupulatnie, w myśl tej Akcji, czy nasze gazeciarnie, kieski, księgarnie nie szerzą druków niewłaściwych... Czy nie nato są też nasze liczne instytucje społeczne, by takie wybryki przeciw dobru publicznemu zgłaszały do władz Państwa i domagały się usunięcia ich mocą prawa?...

Może nie zawadzi też zajrzeć także do naszych własnych bibljotek domowych, poczekalń prywatnych, czy na ich półkach nie leżą ryciny, nuty, książki nie zasługujące na nasz grosz, gościnę i mimowolną propagandę?... Dla próby wystawmy sobie bodaj na sekundę, przy końcu roku, co zastaną po nas ci, którzy kiedyś nasze zbiory obejmą?...

Dla informacji wielu i w celu propagandy w tym kierunku w innych ośrodkach, dodamy wiadomość, że zaczęto składać w Bibljotece Uniwersyteckiej w Poznaniu rocznik pism misyjnych, przeważnie zagranicznych, do których wartoby pewnie dodawać z naszej strony również nasze własne publikacje... i nietylko w Bibljotece poznańskiej... (*C. d. n.*)

Kazimiera Berkanówna.

Pozwólcie dziatkom...

W pobliżu Wieliczki istnieje ważna placówka pracy polskiej. Znany ze swej wychowawczej działalności, nieżyjący już, świątobliwy Ksiądz Bronisław Markiewicz, założył w roku 1903 drugi swój zakład w Pawlikowicach.

Zakłady wychowawcze Księdza Markiewicza w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach, w Dziatkowiczach, w Berteszowie i w Krakowie przygarniają dzieci największych nędzarzy lub zupełne sieroty i wychowują je za darmo. Nie posiadają na to nic, prócz wielkiej miłości Boga i bliźniego, usilnej pracy własnej i systemu wychowawczego Księdza Markiewicza, oraz ufność w pomoc społeczeństwa. Ufność tę daje im przeświadczenie oparte na rachunku, że ofiar nie marnują w najmniejszej nawet cząstce, że przeciwnie z wielkim naddatkiem zwracają je społeczeństwu. Czynią to mianowicie w postaci zastępów pracowitych i użytecznych członków społeczeństwa. Gdyby Zakłady te nie wydarły ich ze środowisk ostatniej nędzy, najprawdopodobniej powiększyliby oni szeregi mętów społecznych, niszczących zasoby narodu.

Ofiary na te zakłady są zużytkowane rzeczywiście najoszczędniej i najekonomiczniej dzięki podwalinom tamtejszego wychowania: powściągliwości i pracy.

Oto ofiarna i pełna poświęcenia praca wychowawców, uczniów Księdza Markiewicza, jako też umiejętne zaprawianie do niej wychowanków zwiększa kilkakrotnie ofiary z zewnątrz płynące. Powściągliwość natomiast w pożywieniu, odzieży i mieszkaniu wychowawców przedewszystkiem, którzy świecą pod tym względem przykładem wychowankom, oraz powściągliwość w zaspakajaniu potrzeb wychowanków, zmniejsza w niebywały wprost sposób koszty utrzymania. Ponadto zabezpiecza ona na przyszłość dla społeczeństwa dobrych i zadowolonych z najskromniejszego bytu obywateli.

Pomimo największych wysiłków pracy i oszczędności posuniętej do ostatniej granicy zakłady te biją się ze zbyt wielkim niedostatkiem. Niedostatek ten utrudnia, a niekiedy przeszkadza w wypełnieniu należytem dzieła miłosierdzia. Są one ponadto niesłychanie przepełnione. Rzecz jasna. Ci, którzy poświęcili całe życie dla miłości bliźniego, nie są zdolni nie ulitować się nad tragiczną niedolą, błagającą o zbliżenie do Boga i ludzi. Nędzy mamy tak przeraźliwie wiele. A rąk do pracy tak strasznie mało.

W r. 1929 do samego Zakładu w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach zgłosiło się o przyjęcie przeszło dwa tysiące tej nędzy. Mimowoli nasuwa się na myśl wiersz Kasprowicza:

„Twardą będzie dzieci naszych dola,
Twardą będzie, pełną krwi i łkania,
Gdyż odłogiem leży nasza rola;
Choć są ziarna, niema rąk do siania".

Gdy przyjrzymy się dobrze owym gromadom odartych, głodnych, oddanych najgorszym instynktom włóczęgów młodocianych, niepokojącym ulice i zaułki miast naszych, uderzy nas prawda straszna słów Kasprowicza i zrozumiemy dobrodziejstwo podobnych zakładów.

Zakład w Pawlikowicach woła dziś o ratunek i pomoc. Około 1.200 młodzieży znalazło w nim już wychowanie. Wyszła ona z niego już jako ślusarze, kowale, już jako szewcy, krawcy, ogrodnicy, stolarze, rolnicy. Znaleźli się między tą młodzieżą wyjątkowo zdolni chłopcy. Tym umożliwił zakład ukończenie szkół średnich i wyższych. Są więc dziś księżmi, wychowawcami, pracownikami, profesorami.

Zakład w Pawlikowicach zwraca się dziś do rozumniejszych i miłosiernych serc w imieniu rosnącej z dniem każdym nędzy i ginących dzieci. Woła o pomoc, by ulżyć tej nędzy w najekonomiczniejszy sposób.

Jeżeli jest jakaś działalność zasługująca na poparcie i ofiary, to w pierwszym rzędzie bezsprzecznie zasługują na to Zakłady Wychowawcze Księdza Markiewicza.

W Pawlikowicach rozpoczęto w roku 1920 budowę nowego domu i warsztatów. Dzięki ofiarom amerykańskim i pożyczkom zdołano wybudować i przykryć dachem dwa skrzydła zakładu kosztem 270 tysięcy złotych. Najoszczędniejszy kosztorys przewiduje, że potrzeba jeszcze na ukończenie budowy i na najskromniejsze urządzenie wewnętrzne około 800 tysięcy złotych. Skończenie tych domów pozwoli zakładowi przytulić o kilkaset młodzieży więcej. Każda ofiara przesłana tam zbliży go do tego celu.

Zakład ma konto w P. K. O. w Krakowie № 404.854. Adres jego jest: Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach, poczta i stacja kolei Wieliczka.

Dr. Stefan Prószyński
z Warszawy.

Z kroniki domowej.

Dziwnie łaskawą okazała się dla nas ubiegła zima. Mrozy były bardzo małe, a co szczególniejsze oszczędziły nas w tym roku wichry i śnieżyce, prawdziwe plagi naszej okolicy. — Wiosna z nową energją obudziła ruch budowlany. Prace postępują naprzód, i choć nie w tem tempie, jakby nale-

żało sobie życzyć, bo brak pieniędzy, jednak robota trwa i wciąż potężnieje. Mamy wielką ufność w pomoc Bożą, w opiekę Naszych Św. Patronów. Spodziewamy się, że i społeczeństwo i rząd ocenią i uznają całą owocność naszych wysiłków i nie odmówią wsparcia temu dziełu, które ma tak wybitnie społeczne zadanie.

Pewnie że czasy są ciężkie i możnaby nam zarzucić, że jest wielką nieroztropnością w tym właśnie roku, w roku kryzysu i nędzy gospodarczej, w roku bankructw upadłości protestów wekslowych i bezrobocia — rozpoczynać aż dwie na raz budowy w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach. — Zapewne, ale konieczność nas zmusza, konieczność twarda i nieubłagana. — Rozumiemy, że obywatel, którego się zbyt często molestuje o ofiarę na budowę, może sarkać że „taki sobie czas wybrali na budowanie“ i byle ofiarę dał, może swemu zniecierpliwieniu dać mniej więcej wyraźny upust.

Tutaj jest w swojem prawie i tego mu nie zaprzeczamy, ale my mamy swoje powody, które nas zmuszają do podjęcia budowy właśnie w tym czasie. W kraju jest bieda, nędza zęby wyszczerza, opuszczonych dzieci i sierót coraz więcej, zgłoszeniom i prośbom o przyjęcie niepodobna się opędzić. My, o ile nas ten stan dotyka, dłużej tego znieść nie możemy. Schodzą się do Zakładu całe legjony dzieci potrzebujących opieki, piszą, proszą, przysyłają gminy, parafje, magistraty, komitety dziesiątkami dziennie. Trzeba pobyć trochę w naszej kancelarji, przeczytać parę listów i próśb o przyjęcie, — już nie mówiąc o tych, którzy przychodzą względnie przyjeżdżają bez żadnych uprzednich podań — to się dopiero zobaczy, jak pilną jest potrzeba rozszerzenia Zakładu.

Piszą nam nieraz wprost dziwne rzeczy. Dziwne ale przekonywujące. Oto co pisze J. K. z Sz. „Nie mówcie mi, że niema miejsca. Choćby gdzieś w kącie własnego pokoju, w rogu kanapy, na korytarzu, niechby w psiej budzie go umieścić, byle tylko uratować to dziecko dla Boga i Ojczyzny, bo ono ginie w ostatecznej poniewierce“. Jest takich listów więcej. I cóż z takiem dzieckiem zrobić? Ani na korytarzu, ani w psiej budzie takiego dziecka nie umieścimy, do pokoju już się nie zmieści, zatem wypadnie pono mimo ciężkich czasów zacząć raz tę budowę.

Prawda że czasy są ciężkie, trudno zaprzeczyć iż wielu ludzi nie ma z czego żyć, ale przy tem wszystkiem budowa uskuteczniona zostanie. Ufamy w to silnie. — Bo ostatecznie przy wszystkich istniejących brakach i trudnościach, mimo iż nie można ani samemu wyżyć, ani rodziny utrzymać, ani też niczego się dorobić, to jednak 10 gr. na budowę Zakładu można dać. Cena półtora pudełka zapałek. Nie wiele to jest, ale niech da tak każdy jak nas w Polsce Polaków jest około 30.000.000 — będzie dosyć — bo całe 3.000.000 zł. Tylko dobrej woli potrzeba.

Naszym szlachetnym Przyjaciołom i Czytelnikom podsuwamy jeszcze jedną piękną myśl. Oto każdy zakupiony egzemplarz naszego czasopisma, „Powściągliwość i Praca“ może służyć jako cegiełka na budowę Zakładu.

Jeśli ktoś zechce, może wśród grona swoich znajomych i przyjaciół rozszerzać w ten sposób nasze pisemko. — Wielką pomocą byłoby zbieranie prenumeraty na cały rok za 3 zł. Taką samą pomocą będzie zbieranie abonentów na Kalendarz Królowej Korony Polskiej na rok 1931, który wyjdzie z druku już w sierpniu. Wreszcie mamy wiele wydawnictw swoich, które prosimy zamawiać. Zapłata za książkę będzie zarazem i cegiełką na budowę. Poddajemy możliwości przyjścia nam z pomocą i nie wątpimy, że znajdą one chętnych i ofiarnych wykonawców. Na życzenie — ale tylko na życzenie możemy wysłać listę składek na zbieranie ofiar. To wszystko polecamy łaskawej pamięci i rozwadze naszych Przyjaciół i Czytelników.

U nas w Zakładzie wszystko jest jak zwykle. Sezon footbalowy w pełni, a myślimy i nad tennisem, dzięki łaskawości p. Dr. Stanisława Koźmian Rejchera, który nam darował potrzebne do tego przyrządy. Ale jeszcze więcej wszystkich absorbuje budowa. Na każdej rekreacji gromady chłopców z własnej woli pracuje tam z całym zapałem. Może to tylko pierwszy zapał, ale zawsze robota się posuwa naprzód.

Niedawno obchodziliśmy różne a miłe uroczystości. Święto Trzeciego Maja i imieniny ks. Dyrektora. Oba święta w pełnej gali z akademją, z muzyką, z chórem, z przedstawieniami. Myślimy teraz przedstawienia robić coraz częściej, na fundusz budowy domu.

Ciężko bo ciężko, ale się uporamy, a dom stanąć musi, bo nasze dotychczasowe wysiłki to kropla w morzu, wobec tak wielkiej potrzeby pomocy dla tysięcy i tysięcy biednych dzieci polskich.

X. J. G.

Do naszych Czytelników.

Zakłady nasze w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach potrzebują teraz wiele pomocy społeczeństwa. Zakład w Pawlikowicach nie może ukończyć zaczętej przed 10 laty budowy, Zakład w Miejscu Piastowem zmuszony ostateczną potrzebą rozszerza i przebudowuje swój dom. Potrzeba wiele pieniędzy i wiele ofiar. Jest to koniecznem, bo ilość zgłaszających się opuszczonych sierót bardzo wielka. Prosimy naszych szlachetnych rodaków i przyjaciół o pomoc w tem dziele. Będzie to pomoc okazana biednemu dziecku polskiemu.

Wydatnie może nam pomóc, kto zechce nabyć najnowsze dzieło O. K. M. Żukiewicza, „Na tej dolinie łez“ za cenę 4·50 wraz z przesyłką pocztową. Na zamówienie zaraz książeczkę wysyłamy. Bardzo prosimy kupować i w ten sposób przyczynić się do rozbudowy naszych Zakładów sierocych.

Jako cegiełki na budowę Zakładu w Miejscu Piastowem można też nabywać i inne nasze wydawnictwa.

Polecamy je pamięci. *REDAKCJA.*

Ruch wydawniczy.

Moja Luteńka Kat. Tow. Wydawnicze „Kronika Rodzinna" wypuściło w świat zbiorek poezji Marji Suchorzewskiej (Esmarji) p. t. „Moja Luteńka". Trzydzieści parę utworów o podniosłym a serdecznym nastroju składa się na sympatyczny zbiorek, wydany estetycznie z winietą okładkową kompozycji Kazimierza Kasprowicza.

P. Marja Suchorzewska nie jest nowicjuszką na niwie literackiej, a jej zbiór wierszy dla dzieci p. t. „Rozmowy z mamusią" cieszył się w swoim czasie znacznem powodzeniem.

Moja matka. Jako pierwszy numer „Bibljoteki ks. ks, Marjanów" ukazała się nakładem „Kroniki Rodzinnej" nowa książka o Matce Boskiej znanego w Polsce autora, ks. Józefa Schrijversa p. t. „Moja Matka".

Autor „Boskiego Przyjaciela", „Dobrej Woli", „Oddania się Bogu" i „Zasad życia duchownego" w książce obecnie przyswojonej polskiemu piśmiennictwu religijnemu przedstawia z podziwu godną intuicją i niepospolitą znajomością duszy ludzkiej znaczenie i wpływ naszej niebiańskiej Matki na życie każdego z nas, od kolebki aż do błogosławionego życia w Niebie.

Przekład dziełka poprawny, a szata zewnętrzna „Bibljoteki ks. ks. Marjanów" przedstawia się zupełnie dobrze, co przy niskiej cenie zapewnia temu wydawnictwu zasłużone powodzenie.

Niniejszem dajemy do wiadomości wszystkim, iż „Katocki Instytut Wydawniczy" w Miejscu Piastowem nie jest naszą instytucją i nic wspólnego z nim nie mamy.

Zaprenumeruj „Powściągliwość i Pracę". Będzie to cegiełka na budowę Zakładu dla sierót.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Rudolf Palczyński w T. zł. 5, — Marja Biernacka w K. W. zł. 2, — Bronisława Jaglaszowa w P. zł. 10, — Marja Poźniakowa w B. zł. 16, — X. Z. Górski w W. zł. 9, — Natalja Fritzowa w W. zł 10, — Eugenja Polańska w O. zł. 3·50, — Violeta Szubutowa w W. W. zł. 17, — X. Włodzimierz Surmiak w T. zł. 2, — Kazimiera Bertoni w L. zł. 2, — Halina Smigerowa w K. zł. 20, — X. Antoni Kasprzycki w C. zł. 25, — Jerzy Cholewiński w P. zł. 28, — Anna Marecka w W. zł. 0·50. — X. Józef Foryś w H. zł. 5, — Mehtta Sponuczowa w W. zł. 3, — Marja Glaserowa w L. zł. 4, — X. Stanisław Cynalewski w T. zł. 10, — Bolesław Stecki w S. zł. 2, — Walenty Ząbkowski w P. zł. 1·50, — Felicja Kowalewska w K. zł. 2, — Dr. Jan Rozwadowski w L. zł 50, — X. Józef Drybała w T. G. zł. 2·50, — Charles Sarnecki w G. C. N. Y. zł. 44·05, — Stanley Bryda w A. M. Amer. zł. 14·60, — Generałowa Irena Cyrus-Sobolewska w K. zł. 17, — Ignacy Szajewski w D. zł. 1·50, — Mary Salacińska w E. T. Amer. zł. 44·05, — Józef Dużyk w K. zł. 5·50, — Irena Kocyłowska w N. G. zł. 2, — Marja Halikowska w Ch. zł. 2, — Walerja Derdelewicz w G. zł. 7, — Marja Kura w St. zł. 10, — Stanisława Manesculowa w W. zł. 1, — Anna Potoczkówna w W. zł. 4, — Zofja Stensingowa w L. zł. 5, — Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów w S. zł. 100 — Henryka Gromnicka i Józefa Senisowa w L. zł. 6, — Wanda Patraszewska w L. zł. 8, — Z. Dłubakowa w W. zł. 4, — Zofja Bukowska w M. zł. 10·50, — Stanisław i Jadwiga Kucharscy w L. zł. 5, — Marja Mazurkiewicz w K. zł. 6, — Smiszkiewiczowa w M. zł. 10, — Stanisław Zaremba w B. zł. 4, — X. Józef Grzywa w J. zł. 5, — Justyna Stanisław w Ż. M. zł. 4, — Marja Dawidek w P. zł. 5, — Marja Rowalówna w L. zł. 4. — Emil Figura w K. zł. 10, — Mirosława Müldner w L. zł 6, — Felicja Sloche w B. zł. 10, — Marja Lisowska w K. zł. 10, — Aniela Rolska w K. S. zł. 5, — X. Władysław Makarczuk w S. zł. 25, — Dwornik Michał w K. zł. 3·50, — Czerkawska Olga w B. zł. 3·50, — Zielonka Stefan w S. zł. 3·50, — X. M. Czopor w J. zł. 8·50, — A. Florkowska w G. zł. 4·50, — Stanisław Burda w Z. zł. 1·50, — X. F. Krupa w S. zł. 3·50, — M. Nowicka w G. zł. 1, — Nemec Pawlina w L. zł. 1·50, — Teofil Wesołowski w K. zł. 1, — L. Podlewski w B. zł. 5, — Grono Sem. Naucz. Żeńsk. w L. zł, 7·50, — X. Dr. M. Szkopowski w W. zł. 3·50, — Felicja Janiszewska w P. zł. 3·50, — Kurja Gen. SS. Urszulanek w K. zł. 8·50, — Dr. M. Trzaska w G. zł. 5, — Zarząd Dóbr w O. zł. 1, — E. Morelowska w K. zł. 10, — X. Kan. P. Smoczeński w K. zł. 13·20, — Eugenja Polańska w O. zł. 1, — Klara Żurowska w B. n. D. zł. 10, — Józefa Jastrzębska w W. zł. 6, — Stanisława Beurothówna w K. zł. 3, — X. E. Brzeziewicz w W. zł. 100, — X. Michał Dobija w L. zł. 6, — Apolonja Morawska w R. S zł. 5, — A. Jaszczura w L. zł. 2, — Marja Węglowska w R. zł. 5, — Bronisława Sielecka w G. zł. 2, — St. Markiewicz w L. zł. 15, — Stanisław Olszewski w P. W. zł. 5, — Mr. Mieczysław Janeczek w U. zł. 2, — Seminarjum Duchowne ob. łac. w P. zł. 43, — Jan Leśniak w J. zł. 2. — Dr. Prof. Roman Męciński w J. zł. 10, — Walentyna Maciejewska w Cz. zł. 10, — Zofja Magdówna w W. zł. 15 — Michalina Wedrychowska w U. zł. 15, — Wanda Żebracka w P. zł. 5, — X. Ed. Szczepowski w Ł. zł. 20, — Zofja Dreżewska w K. zł. 5, — J. Olęska w G. zł. 20, — J. W. P. Hr. Marja Drohojowska w L. zł. 25, — Marja Biernacka w K. W. zł. 4, — X. Prob. Jan Sękowski w M. ad. S. zł. 20, — Władysław Czyż w W. (ze składki) zł. 124, — X. Jan Wilkowski w W. K. zł. 5, — B. Maciejowska w B. zł. 5, — Tomasz Kołodziej w G. zł. 10, — Ignacy Jaronim w Ż. zł. 10, — Edward Słonecki pł. w L. zł. 5, — Paweł Cyankiewicz w T. L. zł. 10, — Bronisława Gębarowiczowa w K. zł. 3, — Pabiś Józef w N. S. zł. 5, — Zofja Rappe w W. zł. 20, — Dr. Adolf Rappe w W. zł. 20, — Dr. Prof. Kazimierz Grossmann w W. (ze składki) zł. 65.

Na chleb św. Antoniego: Marja Dawidek w P. zł. 10. —

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*

Dyrektor Zakładu.